



Henryk



był naprawdę Krzeczowski? Pisze listy, rozmawia telefonicznie lub bezpośrednio z wszystkimi tymi, którzy mogą mu coś na jego temat powiedzieć. Jedni opowiadają chętnie, inni wzbraniają się. Nic dziwnego, nie dla wszystkich powrót do lat 40. 50. 60. tamtego wieku jest miły. Jedno, co prawie wszyscy podkreślają, to to, że Krzeczowski wielu z nich ukształtował, miał ogromny wpływ na ich wybory życiowe.

Ta książka jest jednak nie tylko opowieścią o Henryku. To opowieść o polskiej i żydowskiej inteligencji. O ich wyborach, próbach znalezienia sobie miejsca. Karpiński, opowiadając o Krzeczowskim opowiada też o sobie. Od początku, od najmłodszych lat, jak pisze, było dla niego oczywiste, że żyje w świecie podwójnego zniewolenia – przez obce mocarstwo i przez obcą ideologię. Nie mógł zaakceptować półoficjalnego i oficjalnego języka. Wiedział, że istnieje literatura polska, gdzie słowo naprawdę opisuje, trafia do rzeczywistości. To dzieła wydawane za granicą, nazywane przez Karpińskiego „książkami zbójckimi”. Miłoz, Hersling-Grudziński, Gombrowicz, Czapski, Jeleński, żeby wymienić tylko kilka nazwisk.

Wojciech Karpiński jest wierny drodze, którą obrał jako młody chłopak. Jego książki są najlepszym tego dowodem. Ma swoich czytelników, którzy podobnie jak on wiedzą, że jest inny świat – nie świat polityki zakłamaney, cynicznego języka, ludzi którzy dla władzy złamią swój kręgosłup – ale świat literatury, sztuki. To pomaga, ale to nie wszystko. Kiedy czytamy, oglądamy jakiś obraz, przeżywamy wewnątrznie, wiemy, że czegoś nam jednak brakuje. Bo, jak pisze Karpiński, jeśli nie mamy okazji z kimś o tym

otwarciem porozmawiać, jeśli nie ma „publicznej rozmowy ze światem”, to nasze lektury są kalekie. Czytamy między innymi po to, aby mieć prawo do głosu, swojego głosu. A jeśli nie możemy tego głosu sprawdzić, rozwinąć w rozmowie, będzie to głos niepełny.

Wojciech Karpiński taką szansę na rozmowy dostał. Konstanty Jeleński, Józef Czapski, Aleksander Wat, to jego pierwsi rozmówcy w Paryżu na początku lat 60.

Ale przed wyjazdem do Paryża, były też rozmowy z Henrykiem Krzeczowskim. Uwagę Karpińskiego w małym mieszkaniu na Czackiego, zwracają książki, nie ilość, ale dobór lektur. „Iliada”, „Odyseja”, Plutarch, Proust, Joyce. Książki w języku niemieckim, francuskim, angielskim. Był też Hertz, Iwaszkiewicz, Iłakowiczówna. O czym rozmawiali? Krzeczowski ujmował kulturą, dowcipem. A rozmowa była poważna – jak żyć, jak żyć lepiej, pełniej, odważniej? I nie były to rady, nie bezpośrednie przynajmniej. Gdzieś tak, opowiadając o swoim widzeniu świata, jakimś zdarzeniu, potrafił dać swoją radę.

Henryk Krzeczowski przez całe życie nie rozstawał się ze zdjęciem swojej siostry Klary, (zginęła zamordowana przez Niemców), z jej dedykacją: „Memu najdroższemu bratu, jednemu Szilowi, na pamiątkę naszego rozstania ofiaruje Klara. Pamiętaj, bądź człowiekiem. Nieważne nic, ważne by godnie kończyć”.

Wojciech Karpiński stawia też pytanie, czy dzisiaj młode pokolenie, ma takich Krzeczowskich, którzy potrafią pobudzić ich do myślenia, pisania? Odpowiadam: tak. Jednym z nich jest na pewno Wojciech Karpiński. **„Henryk”, Wojciech Karpiński**
Wyd. Zeszyty Literackie.